OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 17-GO MAJA 1927 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 136

Łódź 17-V-27 A

Tajemnica kas pancernych.

W lokalu sowieckiej misji handlowej w Londynie były ruchome ściany

Policja znalazła szereg dokumentów kompromitujących rząd sowiecki.

Londyn, 17 maja.

Odpowiadając w izbie gmin na szereg pytań w sprawie rewizji, dokonanych w lokalu tow. „Arcos", min. spr. wewnętrznych zaznaczył, że rewizje te były dokonane na zlecenie ministra wojny za wiedzą i zgodą premjera i ministra spraw zagranicznych.

Miały one na celu odnalezienie dokumentu, który jak przypuszczają, znajdował się w rękach funkcjonarjusza „Arcosu". O zdobycie kopji tego dokumentu miała się ubiegać osobistość do tego nie upoważniona. Dokument ten nie został odnaleziony, natomiast zabrano niektóre dokumenty, mogące mieć związek z tą sprawą. Badanie tych dokumentów trwa w dalszym ciągu.

Londyn, 16 maja.

Dzienniki londyńskie donoszą, iż znalezienione w „Arcosie" dokumenty kompromitują zarówno delegację handlową jak i Związek kooperatyw sowieckich. Dokumenty te świadczą o istnieniu szeroko rozgałęzionej w Anglji organizacji wywrotowej wybitnie antrybrytyjskiej

Kasy ogniotrwałe w gmachu „Arcos" solidnością swej budowy i specjalnością zamków ustępują jedynie skarbcom pancernym, jakie posiada Bank Angielski. Poza tem w wyniku badań wewnętrznych ścian budynku znaleziono masywne skrytki stalowe. Okazało się że niektóre, ściany wyłożone są dębową bo azerją, są ruchome.

W kasach znaleziono także znaczną ilość banknotów Banku Angielskiego. Rzeczoznawcy badają ich autentyczność. Znaleziono również szyfrowane księgi.

Kain w Mysłowicach

Brat zamordował brata nożem.

Mysłowice, 17 maja.

W czasie sprzeczki między braćmi Krugami, 18-letni Emanuel Krug wbił po rękojeść nóż kuchenny w serce starszemu bratu, który zmarł po kilku minutach, nie odzyskawszy przytomności.

Cent. 5. 17 maja.

Śmiertelny skok

z 4-go piętra na bruk.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj o godz. 5-ej po poł. z okna 4 piętra klatki schodowej domu nr. 20 przy ul. Miodowej, wyskoczyła kobieta lat około 40.

Gdy lokatorzy ruszyli na ratunek, samobójczyni wołała: „Dobrzy ludzie, dobijcie mnie!".

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził wewnętrzny krwotok i przewiózł nieznajomą do szpitala na Czystem, gdzie odzyskawszy na chwilę przytomność, powiedziała pielęgniarce, iż nazywa się Felicja Nissenbaum, poczem zmarła.

Samobójczyni przed śmiertelnym skokiem pozostawiła na oknie jedwabną parasolkę i płaszcz koloru ciemnoczerwonego.

Teorja Darwina

przed sądem w Pszczynie

Katowice, 17 maja

Rodzice dzieci, uczęszczających do szkoły w Pszczynie, wnieśli skargę sądową na nauczyciela Dyndosza za rzekome demoralizowanie dzieci wykładami o małpiem pochodzeniu człowieka wedle teorji Darwina.

Rozprawa sądowa, która odbędzie się w dniach najbliższych w Pszczynie, przypomina słynny proces amerykański w Dayton w analogicznej sprawie.

Bachrach cofa swe zeznania.

Tajemnicza walizka i bardziej tajemniczy list Iwańskiego.

Jeden z fałszerzy wypuszczony na wolność za kaucją 20 złotych.

Z Warszawy donoszą:

Skandaliczna ucieczka członków międzynarodowej bandy fałszerzy, Bachracha, która jest tylko jednym z ogniw łańcucha nieudolności warszawskich władz, jaki zaczął się od ucieczki komisarza bolszewickiego Leszczyńskiego, — pozwoliła na wejrzenie w szczegóły działalności tych niebezpiecznych fałszerzy, na czele których stał aspirant Policji Państwowej.

Dopiero teraz wychodzą na jaw ciekawe szczegóły śledztwa:

Otóż sprawa Bachracha była już wentylowana w śledztwie sądowem jeszcze na wiosnę 1925 r. Wówczas aresztowano niebezpiecznego fałszerza, niejakiego Rabińskiego.

W czasie śledztwa sądowego, Rabiński oświadczył, że nie uważa swojej działalności fałszerskiej za zbrodniczą jeśli także i polska policja brała w nich udział. Na pytanie sędziego, by poparł jakiemi dowodami swoje twierdzenie — Rabiński oświadczył wyraźnie, że kierownik brygady policyjnej do walki z fałszerstwami,

p. Bachrach, jest hersztem tej samej bandy, w której on operuje.

Na mocy tego oświadczenia Rabińskiego, wszczęto przeciw Bachrachowi dochodzenia,

ale z niezrozumiałych powodów dochodzenie wstrzymano.

Po upływie dłuższego czasu aresztowano nowego fałszerza dokumentów, nie mniej groźnego, jak Rabiński,

niejakiego Stefana Iwańskiego.

Przesłuchiwanie tego przestępcy zazębiało się ustawicznie o jakąś tajemniczą osobę „starego", który był duchowym wodzem szajki fałszerzy. Po kilku miesiącach żmudnego śledztwa, udało się wreszcie wydobyć od Iwańskiego zeznanie, że

pod pozewiskiem „stary" ukrywa się aspirant policji Bachrach.

Na mocy tych zeznań i silnych poszlak Bachrach został wreszcie

aresztowany i przewieziony do więzienia śledczego.

Śledztwo wykazało niezbite dowody winy aresztowanego. Szczególnie tajemniczą i obciążającą była

sprawa walizki z fałszywymi dokumentami.

którą Bachrach przemycał z Wiesbadenu do Polski. Bachrach tłumaczy się, że do Wiesbadenu zapędził się w pogoni za fałszerzami, a walizka z fałszywymi dokumentami została właśnie odebrana fałszerzom i miał ją jako „corpus delicti" doręczyć władzom policyjnym.

W czasie, gdy przeciw Bachrachowi toczyło się śledztwo, zarząd więzienia przychwycił list Iwańskiego pisany do żony, który rzucał nieco odmienne światło na oskarżenie Bachracha.

Tymczasem, gdy śledztwo przeciw Bachrachowi nie było jeszcze całkowicie ukończone,

Rabiński i Iwański zostali wypuszczeni za śmiesznie małą kaucją na wolność.

Dość powiedzieć, że tak groźny przestępca, jak Iwański, wypuszczony został **za kaucją 20 zł. (dwudziestu złotych!!).**

Przestępcy, którzy tak łatwo i tanio odzyskali wolność, nie czekali już na dalszy ciąg sprawy i w porę, jak wiadomo,

ulotnili się zagranicę.

Oczywiście, że poszukiwania za nimi nie odnoszą żadnego skutku. Brak Iwańskiego i innych członków szajki odbija się oczywiście fatalnie na sprawie Bachracha, który gwałtownie

cofa zeznania.

pewny, że członkowie szajki nie będą już z nim konfrontowani.

Pierzyna wypełniona tytuniem.

Brumergaben i S-ka nielegalnie lecz skutecznie konkurowali z monopolem.

Ze Lwowa donoszą:

W drodze żmudnej inwigilacji

wykryła policja lwowska tajną fabrykę papierosów monopolowych,

która wyroby swoje zaopatrzyła liczne kawiarnie i restauracje oraz budki inwalidzkie. Fabryka posiadała własną introligatornię, w której wyrabiano pudełka wzorowane na pudełkach monopolowych. Na czele fabryki stał b. kelner Józef Brumergaben, zamieszkały przy ul. Źródlanej l. 2. Pomocnikami i wspólnikami przedsiębiorstwa byli Adolf Stahl i niejaka Bernsteinówna. Fabryka produkowała następujące gatunki papierosów:

damskie, egipskie, prezydenty, Wisła i Sport.

Odbiorcy papierosów, wśród których znajduje się między innymi kawiarnia „City", sklep tytoniowy „Aida", znana restauracja Torfmanna przy ul. Legjonów, nabywali wyroby tajnej fabryki

o 25 proc. taniej, aniżeli w rządowych hurtowniach,

Przy rewizji przeprowadzonej w fabryce znaleziono w łóżku żony Brumergabena

pierzynę, wypełnioną zamiast pierzem, tytuniem.

Brumergabenowa oświadczyła, że nie wiedziała, iż śpi pod pierzyną tytoniową. Brumergabena aresztowano.

Policja zawiadomiła o swem odkryciu lwowski oddział dyrekcji monopolu tytuniowego, który rozpoczął dalsze śledztwo. Pikantną stroną tej afery jest fakt, że

wśród palaczy cieszyły się wyroby Brumergabena i Ski wielkiem powodzeniem.

Przypisać to należy istotnie dobrej gatunkowości tytoniu używanego do fabrykacji.

Kłopoty
O angielskie soboty.

OT POCZĘLI SIĘ WADZIĆ
WSZYSCY W ŁODZI O TO,
CZY PRACĘ TRZA PROWADZIĆ
Z „ANGIELSKĄ" SOBOTĄ.
PRZEMYSŁ NIE MA OCHOTY,
CHOĆ ZWIAZKI ŻĄDAJĄ.
BO SZATY MU SOBOTY
ZBYT KRÓTKIE SIĘ ZDAJĄ.

W. D.

Wypadek kapitana Orlińskiego.

Głośny z lotu Warszawa-Tokio

kpt. Orliński uległ wypadkowi

podczas przejażdżki na motocyklu na 10 kilometrze przed Lidą. Motocykl został zupełnie rozbity, zaś

kpt. Orliński złamał obojczyk i doznał silnych obrażeń

Obecnie kpt. Orliński przebywa na kuracji w jednym ze szpitali.

Samobójstwo dziewczyny

Dlaczego to uczyniła — niewiadomo.

Łódź, 17 maja.

18-letnia Marta Janiosówna, (Drewnowska 9) od kilku dni już zwracała uwagę domowników swem dziwnem zachowaniem.

Dziewczyna nie chciała przyjmować pożywienia i ani na krok nie opuszczaa mieszkania.

Wczoraj po południu, gdy na przeciąg kilkunastu minut pozostała sama w pokoju targnęła się na własne życie wypijając większą dozę nieznanej trucizny.

Rodzice po powrocie do domu znaleźli ją leżącą na podłodze w stanie nieprzytomnym.

Wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka pozostawił denatkę na miejscu.

Śledztwo policyjne dotychczas nie ustaliło przyczyny rozpaczliwego kroku.

Państwa bałtyckie dążą do ściśłej współpracy zapewniającej im pokój i bezpieczeństwo.

Bezpośrednie próby powołania do życia związku państw bałtyckich nie były uwieńczone całkowitem powodzeniem. Jedynym węzłem, który łączy dzisiaj kraje bałtyckie jest pakt arbitrażowy, podpisany w Helsingforsie, w roku 1925. Aczkolwiek do formalnego zjednoczenia państw bałtyckich nie doszło, istnieje ono przecież duchowo i ujawnia się zawsze, gdy problematy polityki zewnętrznej zmuszają państwa do zajęcia określonej pozycji. Podobieństwo, tożsamość interesów zmusza je wówczas do sposobu postępowania zgodnego. Dało się to zaobserwować na wszystkich sesjach Ligi narodów, jak również w toku wszystkich konferencji dyplomatycznych, w których brały udział one, w Genewie, Hadze, w Moskwie (1922).

Zgodność poglądów i faktyczna współzależność państw bałtyckich przejawia się w najszerszym wymiarze w ich polityce rosyjskiej. Wobec swego wschodniego sąsiada państwa te trzymają się zaakceptowanej pokojowej polityki, dalekiej od każdej kombinacji, mającej choćby pozory wtrącania się w sprawy wewnętrzne sąsiada.

Zawarłszy z Rosją szereg traktatów pokojowych i dając w ten sposób świadectwo swym tendencjom pokojowym, nie przeoczyły jednakże państwa bałtyckie żadnej okazji do solidarnego wystąpienia, którego domagała się sytuacja polityczna w danej chwili. Dowodem tego jest sposób prowadzenia przedwstępnych pertraktacji z Z. S. S. R. w sprawie paktu gwarancyjnego.

Ponieważ rząd sowiecki nie chciał się zgodzić na wspólne pertraktacje w kwestji paktu, przeto zgodziły się Finlandja, Łotwa i Estonja na pertraktacje odrębne, porozumiewawszy się atoli uprzednio między sobą co do informowania się wzajemnego w toku pertraktacji.

Jednocześnie prą zwolennicy unji bałtyckiej do osiągnięcia swego celu za wszelką cenę. Ponieważ trudności, stojące na przeszkodzie do osiągnięcia tego celu nie dadzą się usunąć za jednym zamachem, przeto usiłują je zwolennicy Unji redukować stopniowo, etapami. Stworzono całą sieć umów handlowych, mających na celu jaknajściślejsze zbliżenie gospodarcze między państwami bałtyckiemi. Tak więc układ handlowy Estonji z Francją nie będzie żądać dla siebie ceł ulgowych takich, jakie przyznane zostały przez Estonję — Łotwie i Finlandji.

Nawiązano jednak nietylko stosunki gospodarcze. Estonja zawarła w r. 1923 układ defenzywny z Łotwą. Oba te państwa podpisały również umowę wstępną dotyczącą zawarcia między niemi unji celnej i gospodarczej. Zdaniem wielu układ ten jest decydującym krokiem na drodze zawarcia unji ze względu na możliwości rozwojowe w nim zawarte.

Doświadczenia lat ostatnich dały cenny materjał krytyczny. Okazało się z czasem, iż zbyt bliskie i ścisłe połączenie ludów bałtyckich nie da się jeszcze osiągnąć. Zjednoczenie takie mogłoby nawet zaszkodzić narazie procesowi okrzepnięcia narodowego tych państw.

W jaki sposób narodzi się unja bałtycka? Czy bezpośrednio, przez zawarcie układu między zainteresowanymi i stworzenie Locarno północy? Czy też drogą zbliżenia gospodarczego, krystalizacji naokoło jądra estońsko-łotewskiego? Obie drogi stoją otworem i de facto państwa bałtyckie zaangażowały się tak w jednym jak i w drugim kierunku.

Unja bałtycka, o ile powstanie, nie będzie napewno państwem związkowem, federacją państw. Będzie to sui generis Commonrealth, gdzie każdy kontrahent korzystać będzie z pełnej autonomji i suwerenności.

C. R. PUSTA,
Poseł estoński w Paryżu.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA i WYDAJNA,
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

Straszna katastrofa lotnicza w Warszawie.

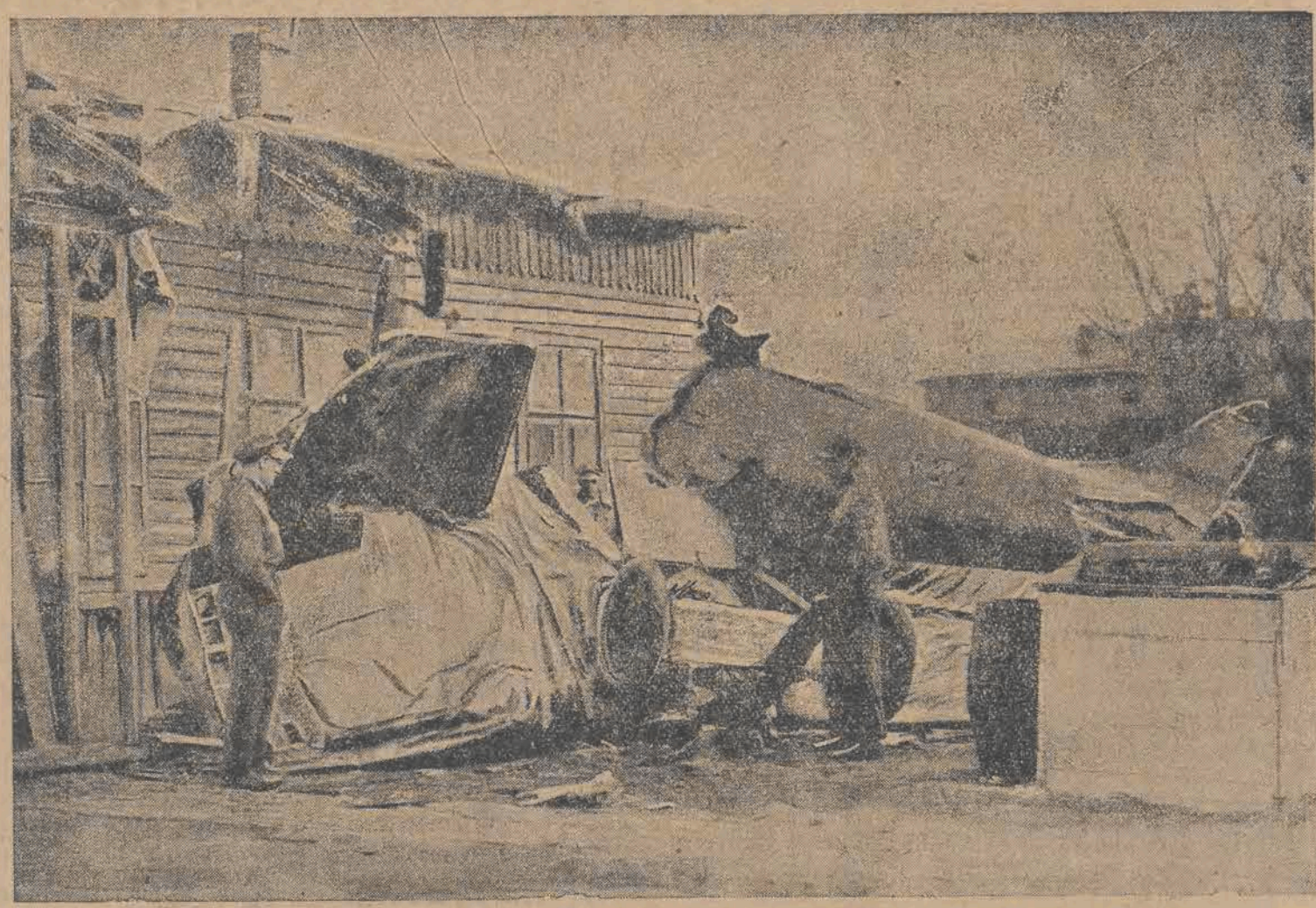

Dnia 11 b. m. o godz. 8 rano, uległ katastrofie samolot wojskowy jednoosobowy, typu „Spat" l. 34, na skutek niedpowiedniego koziołkowania. Na samolocie jechał zastępca szefa dep. lotnictwa ppłk. Zych-Płodowski, który zginał na miejscu, mając strzaskaną głowę i połamane kończyny. — Zdjęcie przedstawia ogólny widok miejsca katastrofy wraz z domem, którego róg został obcięty przez spadający samolot. Tragiczna śmierć ś. p. ppułk. Płodowskiego wywołała szczery żal w kołach lotnictwa wojskowego, oraz szerokich kołach społeczeństwa. Ppułk. Płodowski służył w wojsku od 1914—20 r., a w lotnictwie od 1920 r. Cieszy się on ogromnem uznaniem w kołach fachowców krajowych i zagran.

Jedynym kandydatem na prezydenta jest już po raz trzeci dr. Tomasz Masaryk.

Wybitny ten uczony i filozof pozostanie na stanowisku prezydenta do końca życia.

Praga.

Choć na pytanie powyższe z całą pewnością dziś jeszcze odpowiedzieć nie można, nie popełnimy, zdaje się błędu, jeśli powiemy, że wybór czechosłowackiego zgromadzenia narodowego padnie na dotychczasowego prezydenta republiki, d-ra Tomasza G. Masaryka. Ponowny wybór d-ra Masaryka na prezydenta Czechosłowacji jest tem prawdopodobniejszy, iż stronnictwa, zajmujące wobec niego stanowisko nieprzychylne, dotychczas nie zgłosiły swego własnego kandydata na wysoki urząd prezydenta rzeczypospolitej. Jedynie komuniści oświadczyli, że wystawią własnego kandydata, ale w tym wypadku chodzić może chyba tylko o kandydaturę wybitnie demonstracyjną.

Z pozostałych stronnictw politycznych przeciw kandydaturze d-ra T. G. Masaryka występują jedynie ludowcy słowaccy, którzy, jak z głosów ich organów prasowych wynika, kandydatury dotychczasowego prezydenta republiki stanowczo popierać nie będą. Mniej stanowczo przeciwko kandydaturze d-ra Masaryka występują narodowi demokraci, wśród których w sprawie tej panuje dość znaczna rozbieżność poglądów. W każdym razie wypada stwierdzić, że ani ludowcy słowaccy, ani narodowi demokraci dotychczas swych własnych kandydatów na stanowisko prezydenta republiki nie wysuwali, ani też nic konkretnego w tej sprawie nie uchwalili. Pomimo to nie jest rzeczą wykluczoną, że **pierwsze głosowanie nie da prezydentowi koniecznej do wyboru większości, lecz nastąpi to dopiero w głosowaniu drugiem.**

Zagraniczna opinja publiczna zadziwiona jest niewątpliwie do pewnego stopia niejasnością obecnej sytuacji przedwyborczej w Czechosłowacji, ponieważ wielkie zasługi obecnego prezydenta republiki, d-ra T. G. Masaryka, około wyzwolenia ojczyzny są powszechnie znane, jak również znane są jego wysokie kwalifikacje moralne, jego szeroki widnokrąg światowy, bogate doświadczenie polityczne i ogólny szacunek, jakim wybitny ten mąż stanu i wielki filozof zarazem cieszy się na całym niemal świecie. Wszystko to sprawićby miało, jak się zdaje, że ponowne wystawienie kandydatury d-ra Masaryka na wysoki urząd naczelnika państwa wywołać powinno szczery entuzjazm w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa czechosłowackiego.

Nie wolno jednak zapominać, że — jak uczy nas historja — lud nie zawsze okazuje się wdzięcznym wobec swych wodzów narodowych, nie wolno dalej zapominać, że **dr. Masaryk jest silną osobistością polityczną, że ma swój wyraźny program, który nie dla wszystkich jest do przyjęcia.**

Pewień opór w niektórych stronnictwach obecnej koalicji rządowej wywoła ła również i ta okoliczność, że pewni działacze opozycyjni starali się skłonić stronnictwa rządowe do głosowania za prezydentem Masarykiem, dowodząc, że rząd obecny zobowiązany jest popierać kandydaturę tego prezydenta, który rząd ten w jego składzie obecnym powołał do życia. Nie trzeba chyba specjalnie zaznaczać, że pogląd taki jest niesłuszny, gdyż konsekwentne przeprowadzenie podobnej zasady doprowadziłoby do tego, że **piastowanie wysokiego urzędu prezydenta republiki stałoby sie dożywotniem.**

Równie niesłusznym jest wszak pogląd tych polityków koalicyjnych, którzy twierdzą, że stronnictwą rządowe nie mogą wybierać męża stanu, który jest kandydatem opozycji. Teorja taka musiałaby bowiem w swych konsekwencjach doprowadzić do zupełnego uniemożliwienia zmiany rządu w kierunku przyciągnięcia do pracy państwowotwórczej elementów opozycyjnych.

Zresztą dr. T. G. Masaryk uchodzić może za kandydata opozycji tylko w tym sensie, że stronnictwa opozycyjne wyprzedziły koalicję rządową, wystawiając, jako pierwsze, kandydaturę Masaryka.

Zabawki na usługach sprawiedliwości

w berlińskim sądzie pokoju do spraw ruchu kołowego

Z powodu mnożących się wypadków samochodowych niemieckie ministerstwo sprawiedliwości utworzyło w Berlinie specjalny sąd do roztrząsania spraw szoferów.

Specjalny, obznajmiony z ruchem ulicznym i automobilizmem sędzia orzeka kto zawinił przy każdym wypadku samochodowym: szofer czy przechodzień, względnie dorożkarz lub motorniczy tramwajowy, a przy zderzeniach samochodów szofer jednego czy drugiego samochodu.

Ponieważ z opowiadań przygodnych świadków bardzo trudno sędziemu zorjentować się w sytuacji, dla sądu do spraw ruchu kołowego sprowadzono zabawki: minjaturowe samochody, tramwaje, dorożki, wozy oraz lalki policjantów, przechodniów, psy i t. p.

Na stole sędziowskim rozkłada się plan sytuacyjny miejsca wypadku, ustawia się wehikuły i osoby w grę wchodzące i puszcza się to wszystko w ruch wedle zeznań świadków, oskarżycieli i oskarżonych.

Inowacja ta została przyjęta przez zainteresowanych z wielkiem uznaniem, zapewnia bowiem bezstronny wymiar sprawiedliwości.

Ilustracja do ogłoszenie następującej treści:
— „Z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania auto mało używane".

Komornik sądowy—defraudantem

Urząd śledczy rozesłał za nim listy gończe.

Sosnowiec, 16 maja.

Całe społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego, a w szczególności m. Sosnowca poruszone jest niesłychanym wprost faktem oszustwa popełnionego przez długoletniego sekretarza prezydjalnego Sądu Okręgowego w Sosnowcu Hugona Michelisa, sekretarza urzędu rozjemczego oraz komornika sądowego.

Co prawda już dosyć dawno kursowały po Sosnowcu plotki, iż w urzędzie rozjemczym źle się dzieje, sprawy idą nie tak, jak to powinno być. Pogłoski te wkrótce przybrały konkretne formy, gdyż na mocy przeprowadzonego w urzędzie śledztwa, **Hugo Michelis został zawieszony w urzędowaniu, a sprawę skierowano do sędziego śledczego.**

Śledztwo, bardzo energicznie prowadzone, doprowadziło do sensacyjnych rezultatów. Narazie z powodu ścisłej tajemnicy, jaką otoczone jest śledztwo i sprawa nadużyć, nie można ustalić wysokości popełnionych nadużyć, lecz są one prawdopodobnie duże i powoli wychodzić będą na jaw gdyż wiele osób o różnych „niewłaściwościach" popełnianych przez Michelisa, który cieszył się nieposzlakowaną opinją, nie chciało na razie nic donosić, sądząc, iż **Michelis zwróci im pieniądze.**

Pomysłowy komornik sądowy umiał się urządzać w ten sposób, iż w wypadkach przyjęcia od kogokolwiek pieniędzy tytułem opłat, czy też wstrzymania egzekucji, nie wydawał narazie kwitu, tłumacząc się brakiem czasu a później nie można go było nigdy zastać w domu, by odebrać kwit. W ten sposób ponaciągał ludzi na kilka tysięcy zł.

W końcu prokurator po zebraniu niezbitych dowodów **polecił Hugona Michaelisa zaaresztować,** dzień przed tem zawiesił go w urzędowaniu i na jego miejsce mianował urzędnika.

Nowy komornik udał się do mieszkania Michelisa, by od niego odebrać wszystkie papiery, związane z urzędowaniem i gdy czekał w kancelarji na Michelisa, ten **ostatni po cichu wyniósł się z mieszkania i wyjechał.**

Przeprowadzone śledztwo wykazało iż udał się w stronę Piotrkowa, gdzie ma rodzinę.

Hugon Michelis, lat 53, zajmował obecnie stanowisko o wysokiej pensji wynoszącej 1.600 zł. miesięcznie, to też dopuszczenie się przez niego nadużyć wywołało zrozumiałą sensację.

W dniu wczorajszym policja śledcza rozesłała listy gończe za eks-komornikiem defraudantem.

Filmy z życia na rabinackim ekranie.

Spóźniona miłość 70-letniego starca.

Ogólnie szanowany właściciel tartaku chce się ożenić z kobietą młodszą od siebie o 30 lat.

Mieszkańcy prowincjonalnego miasteczka twierdzą, że siwego amanta opętał jakiś zły duch.

Łódź, 17 maja.

W jednem z mniejszych miasteczek pod Łodzią mieszka od szeregu lat pan Chaim C. ogólnie szanowany właściciel tartaku i lasów w województwie piotrkowskiem.

Pan C. cieszy się wśród swych spółwyznawców

jaknajlepszą opinją.

Sędziwy starzec (pan C. ma już blisko siedemdziesiątkę) brał żywy udział w publicznem życiu jako ławnik sądu pokoju, członek komisji szacunkowej i sejmiku powiatowego.

Któż nie znał dobrodusznego, zawsze uśmiechniętego i dowcipnego pana Chaima.

Spytajcie pierwszego lepszego mieszkańca miasteczka, w którym mieszka pan C. o jego adres a

każdy powie wam dokładnie ulicę, numer domu i nawet wskaże piętro.

Pan C. jest ponadto

ojcem siedmiorga dzieci.

Ma trzech synów i cztery córki.

Żona pana C. zmarła po 46-letnim pożyciu małżeńskiem ze swym mężem.

Pan C. miał wówczas

64 lata.

Zdawałoby się, że szanowny starzec w tym wieku powinien był zrezygnować już

z amibcji don-żuana

i po wydaniu dzieci za mąż, usunąć się w cień zapomnienia i

spokojnie zażywać darów bożych...

Ale

zły duch opętał sędziwego starca...

Tak mówią sąsiedzi pana C. Tak twierdzi całe miasteczko. Nawet rabin mówi o tem.

Co się stało z ogólnie szanowanym wdowcem?...

Oczywiście —

cherchez la femme!...

A kobietą tą jest popularnie zwana „pani Franciszka" właścicielka restauracji, mieszczącej się na krańcu miasta.

Lokal pani Franciszki

nie cieszy się wśród obywateli nazbyt dobrą opinją.

Zbierają się tam różne

podejrzane indywidua

i kobiety, uważające, że cnota to balast, którego należy się jaknajprędzej pozbyć.

Dlatego też nikt z lojalnych mieszkańców prowincjonalnego miasteczka **nie odważyłby się przestąpić progu tego zakazanego lokalu.**

A jednak...

dnia pewnego odwiedził restaurację pani Franciszki sam p. Chaim C.

Umówił się tam z kupcami, którzy na niego czekali.

I przy tej okazji pan C. poznał właścicielkę lokalu

bardzo miłą i wesołą rozwódkę.

Ponieważ zaś niektórzy utrzymują, że krew to nie woda,

nawet w żyłach 70-letniego starca

przeto nie należy się dziwić, że pan C. został stałym bywalcem restauracji pani Franciszki.

W miasteczku powstało z tego powodu

wielkie rozgoryczenie.

Rabin miejscowy zawezwał pana C. do siebie i starał mu się wytłumaczyć, że postępowanie jego pozbawione jest sensu.

Ale 70-letni amant

postanowił ożenić się

z dorodną panią Franciszką, młodszą od niego o 30 lat.

Gdy wieść o postanowieniu starca dotarła do wiadomości mieszkańców

w miasteczku powstał prawdziwy popłoch.

Wszystkie dzieci przybyły do miasteczka z alarmem, prosząc ojca,

by nie narażał ich na kompromitację,

lecz starzec był nieugięty i zagroził dzieciom, że ich wydziedziczy, jeżeli będą mu przeszkadzały w osiągnięciu zamierzonego celu.

Pan C. czyni już przygotowania do ślubu.

Dzieci tymczasem starają się sprowadzić pewnego cadyka, w którego pan C. ogromnie wierzy i który ma przekonać 70-letniego starca, że spóźnił się ze swą miłością

conajmniej o lat 49-ci.

Czy cadyk mu to wytłumaczy — niewiadomo...

— jew —

Zamiast likieru—trucizna.

Młodą parę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Łódź, 17 maja.

We wsi Siemienice u gospodarza Innacego Krakowiaka odbywała się huczna uczta weselna.

Krakowiak wydawał zamąż swą jedyną córkę.

Jak przystało na gospodarza, słynącego w całej okolicy z swej zamożności, postarał się, by gościom nie zbywało na niczem.

W pewnym momencie Krakowiak, chcąc zadziwić gości swą hojnością, wydobył z szafy butelkę zagranicznego likieru i postawił ją na stole.

Goście, przyzwyczajeni do wódki, nie chcieli jednak pić zagranicznego trunku.

Nad ranem zmęczeni goście poczęli się rozchodzić do domów.

Wśród życzeń szczęścia i błogosławieństw młoda para wyszła przed dom, gdzie oczekiwały na nią konie. Tu Krakowiak chciał na pożegnanie uraczyć młodych swym likierem.

W tym celu zwrócił się do jednego z gości, by poszedł do mieszkania, celem wypełnienia kieliszków. Ten spełnił powyższe życzenie.

Młodzi jednym haustem wypili podany trunek. Nagle z ust ich wydarł się okrzyk przerażenia, a po chwili oszunęli się z jękiem na ziemię. Goście potracili głowy.

Krakowiak domyślił się jednak przyczyny tragicznego wypadku.

Oto okazało się, że obok butelki z likiem stała inna z karbolem.

Pijany drużba nie zwróciwszy uwagi na etykiety miast likieru wlał do kieliszków karbolu.

Młodzi wypili truciznę.

Miast do wynajętego mieszkania odwieziono młodą parę do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

Podrobiła podpis lekarza,

by zdobyć dawkę morfiny dla cierpiącego męża.

Z Warszawy donoszą:

Nieszczęście pcha do grzechu — nieszczęście doradziło p. Janinie Pawlakowej sfałszowanie podpisu dr. Pawłowskiego na recepcie...

— Cóż mam uczynić? — tłumaczyła się — mój mąż schorowany, cierpi ogromnie. Jedynie morfina przynosi mu ulgę. Raz dr. Pawłowski dał mi receptę na ten cudowny lek — drugi raz, lecz każda recepta, panowie, to koszt, to honorarjum za wizytę lekarską.

— W domu grosza niema — patrzeć na męki kochanego człowieka tak strasznie — więc się zdecydowałam na fałszerstwo: podrobiłam podpis doktorski na recepcie.

Mimo to zeznanie, p. Janinę Pawlakową aresztowano zaraz w aptece (Więckowskiego, Marszałkowska róg Chmielnej).

Na rozpalone żelazo

upadł robotnik w fabryce maszyn.

Łódź, 17 maja.

W fabryce maszyn przy ulicy Andrzeja 21 wydarzył się wczoraj rano straszny wypadek.

22-letni robotnik Bruno Walda, zamieszkały w Zgierzu, podczas pracy w ślusarni przez nieostrożność upadł na płytę żelaza, rozżarzoną do białości. Nieszczęśliwy człowiek, który doznał poparzenia całego ciała, stracił przytomność.

Wezwano pogotowie.

Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę strasznego wypadku do szpitala.

Akuszer z Bałut

wyprawia swe „pacjentki" na tamten świat.

Łódź, 17 maja.

P. Stefania Mincowa, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 51, wezwała lekarza do swej służącej, Stanisławy Kazimierczakówny, która obłożnie zachorowała. Lekarz stwierdził zakażenie krwi, powstałe wskutek niedozwolonej operacji.

Kazimierczakównę przewieziono do szpitala, gdzie też zeznała przybyłym funkcjonarjuszom policji, iż operacji dokonał jakiś nieznany jej starszy jegomość, który zaofiarował jej swoje usługi jako „znakomity akuszer" i pobrał od niej „honorarjum" w wysokości 25 złotych.

Nieszczęśliwa dziewczyna w szpitalu wyzionęła ducha.

Policja ustaliła, iż niepowołanym akuszerem był 53-letni Florjan Baniecki, zamieszkały przy ulicy Targowej 51.

Został on aresztowany.

Baniecki jest osobą wielce popularną na przedmieściach Łodzi, z których rekrutowały się jego pacjentki.

Barutowicz, zam. przy ulicy Zielonej nr. 38 przywłaszczył sobie 38 paczek pastylek do czyszczenia ubrania, wartości 100 złotych, na szkodę Gutmana Joska, zam. Aleja 1-go Maja nr. 51.

Żona: Na litość boską!.. Gustawie!.. Zostaw mi chociaż klucz od mieszkania!

WYPADKI.

Do jednego z komisarjatów policyjnych na Bałutach przychodzi jakaś biedna kobiecina, trzymając za rękę swą umorusaną, 18-letnią latorośl.

Dziewczynka szlocha jak przed wyrwaniem zęba u dentysty, a zrozpaczona matka ciągle ją popycha, rzucając na głowę dziecka niewybredne przekleństwa.

— Nazywam się Kowalska... — zwierza się matka przed dyżurnym przodownikiem — A to jest moja córka Anna Kowalska... Proszę pana komisarza o pomoc jako że córkę moją zgwałcono...

Dyżurny przedownik bierze pióro do ręki i pyta:

— Kiedy to było?..

A na to odpowiada niewinna Anusia:

— Przedwczoraj, wczoraj i dziś...

***

Rzecz dzieje się w jednej z filji pocztowych.

Do okienka, przy którym podaje się telegramy, podchodzi jakiś jegomość i zwraca się do urzędnika:

— Przepraszam pana bardzo... Przed piętnastu minutami podałem tu telegram... Czy mógłbym poczynić pewne zmiany?... O ile oczywiście depesza nie została jeszcze wysłana...

— A o jaką depeszę chodzi? — pyta urzędnik.

— „Elżbieta powiła szczęśliwie dziewczynkę" — tłumaczy interesant. — Chodzi o to, żeby zmienić na „dwie dziewczynki"...

— Doskonale... — odpowiada urzędnik — A może jeszcze trochę zaczekać z wysłaniem depeszy?...

***

Rozenbaumowie przed wyjazdem na wieś kupili sobie psa. Okazyjnie.

Sprzedawca zapewniał kupujących, że Cezar jest najlepszym psem podwórzowym. Lepszego nie trzeba. Wyśmienity pies.

Drugiej nocy po przeprowadzeniu się na wieś złodzieje okradli mieszkanie Rozenbaumów. Cezar spał spokojnie, jak obywatel łódzki po zapłaceniu wszystkich podatków.

Nazajutrz Rozenbaum biegnie z wyrzutami do sprzedawcy.

— Panie! Co to jest?!.. Okradli nas!. A Cezar spał!..

— Ach, tak... — odparł dawny właściciel psa — Zapomniałem panu powiedzieć... Do tego psa musi pan jeszcze dokupić takiego maleńkiego pieska, który by go budził na wypadek wizyty bandytów....

Emigracja cudzoziemców z Francji.

Z oficjalnych danych statystycznych, przytoczonych przez prasę paryską, wynika, że w następstwie zarządzeń, powziętych przez władze francuskie, a mających na celu walkę z bezrobociem, daje się zauważyć masowe opuszczanie kraju przez pracowników cudzoziemskich.

Od dnia 1-go stycznia r. b., wyemigrowało z Francji 31.724 robotników obcokrajowców, przybyło zaś w ciągu tych czterech miesięcy zaledwie 3.133

Regulamin dla domokrążców

musi powstać w najbliższym czasie celem unormowania stosunków, panujących w handlu domokrążnym.

Każdy handlarz powinien nosić na widocznem miejscu numer, jak dorożkarz lub numerowy na dworcu.

Łódź, 17 maja.

Najprymitywniejszym sposobem załatwiania tranzakcji na bruku łódzkim jest t. zw.

„handel domokrążny".

Przedstawiciele tego odłamu kupiectwa od świtu do zmroku spacerują po podwórkach łódzkich, wykrzykują donośnym głosem sakramentalnie:

— Handel!... Handel!... Handel!.. Handel!...

Okrzyk ten znany jest bez wyjątku wszystkim mieszkańcom naszego grodu i nieraz może każdy z nas pomyślał sobie w duchu, że

jakby to było dobrze, gdyby zabroniono handlarzom wstępu na podwórza łódzkie!...

Czasami bowiem —

szczególnie w porze letniej,

gdy liczba domokrążców niepomiernie wzrasta — trudno usiedzieć spokojnie w domu choćby przez pół godziny,

uszy bowiem puchną

od wrzasku, donoszącego się z podwórza.

Niektórzy handlarze posunęli się w swej arogancji tak daleko, że

zaczepiają nawet panów,

zdążających ulicą w towarzystwie pań i indagują w sprawie starych ubrań do sprzedania.

Pomijając jednak te wszystkie względy zachodzi jeszcze kwestja bardziej ważna, a dotycząca bezpieczeństwa mieszkań.

Jest rzeczą ustaloną, że lwia część drobnych kradzieży w mieszkaniach pozostaje dzięki zbyt częstym odwiedzaniom mieszkań przez różne podejrzane osoby.

Właściciel mieszkania zajęty jest wyszukiwaniem starych części garderoby, a handlarz tymczasem, korzystając z samotności zapycha sobie worek cudzą własnością.

Nie można się domagać oczywiście zupełnego zniesienia handlu domokrążnego.

Wśród domokrążców nie brak bowiem handlarzy, którzy

ciężką pracą zarabiają na utrzymanie swych rodzin.

Społeczeństwo winno jednak domagać się

zupełnego uregulowania handlu domokrążnego.

Brak odpowiednich przepisów daje się dotkliwie we znaki.

Prymitywny paljatyw w formie rozporządzeń, wywieszonych w niektórych bramach domów, a głoszących, że

„wstęp dla handlarzy surowo wzbroniony" —

nie wyczerpuje jeszcze wszystkich możliwości.

Warszawa zdobyła się już na odpowiednie przepisy w tej dziedzinie, obecnie przystępuje również Lwów do reorganizacji handlu domokrążnego.

Przyjęto tam już odpowiedni

regulamin dla handlarzy,

który został już zatwierdzony przez województwo.

Odnośnie do tego regulaminu policja lwowska rozpoczęła przedewszystkiem

rejestrację domokrążców.

Każdy z nich, który posiada uprawnienie przemysłowe, wydane przez magistrat oraz wykupiony patent otrzymuje z komisarjatu rządu specjalną legitymację z fotografją, a nadto

małą tabliczkę rejestracyjną z numerem

którą w czasie obchodzenia domów musi nosić na klapie surduta na widocznem miejscu.

Każdy z nich ma więc widoczny numer

jak dorożkarz lub numerowy na dworcach.

Pozatem regulamin zawiera wiele postanowień, których handlarz w czasie swojej czynności

musi się bezwzględnie trzymać.

Między innemi

nie wolno handlarzowi bez zawezwania wchodzić do mieszkań

celem uniemożliwienia złodziejom grasowania po domach i oglądania terenów mieszkaniowych pod płaszczykiem uprawiania handlu domokrążnego.

Czyżby Łódź nie mogła pójść za przykładem Lwowa i unormować raz na zawsze zaprzepaszczoną sprawę domokrążców?...

— str. —

Wyrafinowana zemsta

przewrotnej kobiety „gwiazdy" music-hallu londyńskiego „Zielony Młyn"

ŻYCIE APASZÓW

w tawernie „Pod Białym Gołębiem"

— oto frapujące momenty najnowszego szlagieru teatru

CASINO

Gość z za grobu.

„Zabity" małżonek wraca po 10 latach do żony i znajduje ją zamężną po raz drugi.

Przed kilku tygodniami zjawił się w węgierskiej wsi pod Szolnokiem niejaki Antoni Kiraly, bogaty włościanin, posiadający piękne, kilkunastomorgowe gospodarstwo.

Kiraly był żołnierzem austrackim i w roku 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej.

Urzędo „lista strat" wymieniła go jako zabitego i wdowa po Kiralym, opłakawszy śmierć pierwszego męża, poślubiła w rok potem swego sąsiada Franciszka Kazi.

Od tej chwili upłynęło lat dziesięć. O nieboszczyku zapomniano.

Naraz zjawił się Kiraly.

Małżonek nr. 2 lojalnie przyznał mężowi nr. 1 pierwszeństwo, oddał mu gospodarstwo i opuścił dom.

Wniósł jednak sprawę o wypłacenie mu „10.000 pengo" i 60 centnarów pszenicy jako wynagrodzenie za 10-letnie „zastępstwo".

Wszyscy monarchowie klęczą

przed jedynym nieukoronowanym Królem królów.

Londyński świat artystyczny ma teraz niebywałą sencację. Pewien malarz którego dotychczas nikt prawie nie znał stał się nagle sławny. Jest nim Karol F. Buttler.

Malarz ten, liczący obecnie 62 rok życia, dopiero od 15 lat poświęca się malarstwu, a do tego czasu był zwykłym organistą. Przyjaciele byli przekonani, że Buttler kiedyś stanie się wielkim malarzem, ale przepowiednie ich się nie spełniały. Dopiero dzięki ostatniemu swemu obrazowi, zatytułowanemu „Król królów" uzyskał Buttler sławę.

„Królem królów" jest Chrystus, występujący w ponad ludzkich rozmiarach. W klęczącej, zaś podstawie uwiecznił malarz 159 królów, członków wszystkich prawie europejskich domów panujących. Znaleźć można na tym obrazie wszystkich angielskich królów aż do obecnego króla Jerzego 5. Znaleść też można na obrazie cesarza Franciszka Józefa I. oraz cesarza Józefa II.

Obraz ten ściąga codziennie tysiące widzów, przeważnie damy. Często widzowie klęczą przed tym obrazem, który ma nabyć muzeum londyńskie dla swoich zbiorów.

Pożarci przez szczury.

Tragiczne dzieje „Latarni trzech szkieletów".

W Ameryce południowej, na wyspie leżącej o 40 mil od brzegów Gujany francuskiej, rozegrał się wstrząsający dramat.

Na wyspie tej wśród oceanu od lat 15-ciu wznosi się na skale latarnia morska zwaną oddawna „Latarnią Trzech Szkieletów", obsługiwana przez trzech strażników, którzy pełnią służbę na zmianę przez cztery miesiące, poczem udają się na dwa tygodnie wypoczynku na ląd.

Ostatnio służbę pełniło tam trzech dawnych marynarzy bretońskich. Z końcem marca pewnej nocy światło nie zostało na latarni zapalone, wskutek czego statek udający się z Gujany holenderskiej do Europy, wpadł na skałę, na której wznosi się latarnia i rozbił się. Na brzegu nie wiedziano o rozbiciu, ale ponieważ w nocy nie zauważono światła z latarni, na drugi dzień szalupa francuska udała się na miejsce, celem zbadania przyczyny.

Dostęp do latarni jest dla większych łodzi wprost niemożliwy. Ostatecznie jednak po wielu nadludzkich wysiłkach udało się załodze podprowadzić szalupę dosyć blisko, aby móc przekonać się o wstrząsającym dramacie, którego terenem była maleńka wysepka.

Kiedy podczas odpływu poziom wody się zniżył, ujrzano obok wysepki sterczące z morza kadłuby dwu okrętów. Cała wysepka, **pokrytą była chmarą wielkich szczurów okrętowych.**

W takich warunkach nie było mowy o wylądowaniu. Szalupa udała się do portu i powróciła zaopatrzona w zapasy trującego płynu i gazu i sikawki strażackie, z których skierowano prąd trującej cieczy na szczury. Całe ich stada schroniły się do wnętrza latarni już i tak pełnej innych chmar.

Wewnątrz wieży znaleziono **szkielety trzech strażników, ogryzionych doszczętnie.** U stóp latarni na skale walały się szkielety trzynastu innych ofiar, porwanych przez żarłoczne zwierzęta. Ze wszystkich szczegółów jak również z kilku słów, nakreślonych w ostatniej chwili na murze ręką jednego ze strażników, dało się odtworzyć cały przebieg okropnego dramatu.

Poprzedniego dnia o świcie załoga latarni ujrzała dziwne manewry jakiegoś statku, który to zbliżał się do latarni, to znów oddalał. Jako wytrawni marynarze, strażnicy zrozumieli po krótkim czasie, że **okręt jest opuszczony przez załogę,** ale na razie nie mogli sobie zdać sprawy z jakiego powodu. Silniejsza fala rzuciła statkiem o skałę, rozbijając go na miazgę, a wtedy trzej strażnicy zrozumieli z przerażeniem, dla czego statek został opuszczony. Z rozbitych szczątków **nieprzebrane tysiące szczurów rzuciły się wpław ku wyspie.**

W nocy latarnia nie została zapalona i to spowodowało rozbicie drugiego statku „Albert Niffert", holenderskiego okrętu z Rotterdamu. Rozbitki, którzy ze statku schronili się na skałę, ulegli temu samemu losowi.

Kiedy załoga pierwszego okrętu, która wolała, prawdopodobnie na pełnem morzu ratować się ucieczką przez szczurami, da znać o sobie, będzie można dowiedzieć się dalszych szczegółów z tej rzadkiej w dziejach katastrofy.

Zamordował własnych synów

i następnie trzykrotnie strzelał do siebie.

Przez dwie doby czekał na śmierć.

Praga, w maju.

Ze Szyciny donoszą o strasznej tragedji rodzinnej, której tajemnica pozostanie prawdopodobnie niewyjaśniona i zejdzie do grobu wraz z jej ofiarami.

Stolarz tamtejszy Martinek **zastrzelił mianowicie w nocy dwóch swych synów,** poczem oddał do siebie 4 strzały w w ciągu nocy, z których jednak żaden nie spowodował śmierci na miejscu, tak, że nieszczęśnik zmarł dopiero na trzeci dzień w szpitalu.

Odzyskawszy na krótki czas przytomność, podał Martinek, wzruszające szczegóły z przebiegu dokonanego przez niego podwójnego morderstwa i samobójstwa, które jednak nie wniosły więcej światła do tej ponurej tragedji. Martinek zeznał, że wysłał swą żonę z domu do krewnych, by móc zamiar swój bez przeszkody wykonać.

O godz. 10 w nocy zaszedł Martinek **starszego syna we śnie, przyłożywszy mu rewolwer do skroni.** Na huk strzału zerwał się młodszy syn z drugiego łóżka i przerażony prosił ojca, by darował mu życie. Ten uspokoiwszy go kazał mu iść spać, a chłopiec znużony usnął wkrótce z powrotem.

Upłynęła godzina. Ale i po tej groźnej godzinie nieszczęsny ojciec się nie rozmyślił. Przystąpił cicho do łóżka i **dobrze wymierzonym strzałem uśmiercił drugiego syna.**

I znowu przeszła godzina. Nad trupami dwu synów przesiedział Martinek, by o 12 w nocy

oddać pierwszy strzał do siebie.

O drugiej po północy obudził się dopiero z omdlenia i czekał śmierci. Gdy ta nie przychodziła, z napięciem sił **wystrzelił do siebie po raz drugi.** Tajemnicą już zostanie, co pozbawiło ręki jego tej pewności, z jaką zabił dwu swoich synów. Dopiero za długich 6 godzin przyszedł znowu do siebie. Ostatkiem woli i sił **podniósł przeciw sobie rewolwer po raz trzeci i wystrzelił dwa razy w głowę,** co pozbawiło go jednak znowu tylko przytomności, do której przywrócił go stuk dobijającego się szwagra któremu umierającym głosem kazał iść po ślusarza. Więcej niczego nie chciał Martinek powiedzieć. Jeśli zważymy, że leżał on zraniony od poniedziałku w nocy do środy nad ranem, gdy skonał, to zobaczymy, że **walczył on w agonji przez 50 godzin.**

Zagadka tej zbrodni i samobójstwa ojca - mordercy komentowana była z początku najrozmaiciej. Sądzono nawet, że palce maczała w tem żona Martinka, która dzieci, pochodzących z pierwszego małżeństwa, nie lubiała. Pogłoski te jednak okazały się zupełnie bezpodstawne i tajemnica pozostaje narazie niewyjaśniona., tembardziej, że Martinek żył z synami w najlepszej zgodzie, a i stosunki finansowe były wcale znośne.

Dziwne dzieje uczonego

Obrzydła mu cywilizacja europejska

wolał zostać mnichem buddyjskim.

Z Kalkuty nadeszła wiadomość, iż w jednym z buddyjskich klasztorów na wyspie Cejlon zmarł w tych dniach Arpad Ferency, jeden z najświetniejszych badaczy języków indyjskich.

Arpad Ferency był docentem uniwersytetu w Budapeszcie, obrzydził sobie jednak życie w Europie i wyjechał do Indji, aby szukać w „świętym kraju" ukojenie i czystego życia.

Został więc buddyjskim mnichem i skończył życie jako świętobliwy człowiek.

Studjum ksiąg indyjskich spowodowało katastrofę życiową znakomitego uczonego, a pergamin zawierający pamiętnik staroindyjskiego filozofa Varady stał się przyczyną nieszczęścia znakomitego badacza.

Arpad Ferency pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Saros-Patak. W ręce jego wpadł stary rękopis, pisany w języku Tamil, którym mówi zaledwie 30.000 ludzi. Między wierszami hinduskiemi znajdował się tekst grecki, który był tłumaczeniem mało znanego narzecza.

Arpad Ferency zabrał się do nauki. Dni i noce ślęczał nad odcyfrowaniem i zrozumieniem rekopisu. Nowe studjum tak go pochłonęło, że zaniedbywał się w swych obowiązkach nauczycielskich, skutkiem czego dostał dymisję i pozostał bez środków do życia.

Przeszedł straszliwą nędzę, aż wreszcie po wielu przeżyciach znalazł się w Londynie.

Ogłoszenie drukiem nauk filozofa Varady zjednało mu sławę w świecie uczonych i przyniosło nieco pieniędzy.

Za uzyskaną od nakładcy sumę wyjechał Ferency na wyspę Celjon i wstąpił do buddyjskiego klasztoru, nie chcąc mieć do czynienia z cywilizacją europejską.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

29)

— Chodzi o to — ciągnął dalej Kuningam — ażeby Belie zrozumiał, że Krakowski zaprosił go do willi „Moje marzenie" tylko w celu skompromitowania jego osoby i zwolnienia go z posady... Ta komedja długo nie potrwa... Trzeba tylko tak urządzić, że gdy Belie wejdzie do pokoju, żebyśmy wszyscy siedzieli przy stole wraz z Klifordem przebranym za Krakowskiego, rozumiesz?

— Ale Belie nie jest przecież taki głupi... Kliford wprawdzie cudownie podrabia wuja Mikołaja, lecz sądzę, że sekretarz Krakowskiego nie da się tak łatwo złapać i pozna Kliforda...

— Powiadam ci, że kawał napewno się uda... Ja go nie poznałem, a znam Krakowskiego równie dobrze jak Belie... Kliford dla żartu przyprawił sobie siwą brodę i wąsy, począł przedrzeźniać wuja Mikołaja i daję ci słowo honoru, że byłem w nielada kłopocie, nie mogąc zrozumieć kto przedemną stoi: Krakowski czy Kliford?...

— Dobrze, a co będzie z ubiorem?

— Nie martw się o to... Wystaram się o ubiór i okulary, należące do twego wuja. Zajmę się również inscenizacją tej groteski i kolacją... Tobie pozostawiam tylko jedną niezmiernie ważną sprawę: musisz zamówić Kliforda, żeby się zgodził do zagrania tej niewdzięcznej roli...

— A co będzie, jeżeli Kliford się nie zgodzi?... Kliford jest bardzo dumny i ambitny... Co mu zrobię, jeżeli się nie zgodzi nawet pójść do willi wuja?..

— Niechaj przynętą będzie młoda miss Midelmist. Powiedz mu, że Krakowski uwięził ją w willi „Moje marzenie"...

— Ale przecież to jest nieprawdą?... Przecież jej tam niema?..

— Ona jest w Mentonie.

— Skąd wiesz o tem?

Kuningam znowu zmieszał się na chwilę. Łatwiej mu było jednak dać sobie radę z przyjacielem niż z sekretarzem Krakowskiego.

— Po chwilowym namyśle Robert odrzekł:

— Doniósł o tem mój detektyw... Mówiłem ci przecież, że wynająłem pewnego gościa, który śledził Krakowskiego i jego kochankę...

— Czy tak było naprawdę?.. — wątpił Andrzej, mrugając jednem okiem w stronę przyjaciela — Mam wrażenie, że Irma miała rację... Tyś rzeczywiście był w Mentonie i śledziłeś wuja Mikołaja...

— Możesz o tem sądzić co ci się żywnie podoba — odparł Kuningam nieco zdenerwowanym głosem i tak mocno ścisnął rękę przyjaciela, że Andrzej o mało nie krzyknął — Lecz zapamiętaj sobie raz na zawsze, że jeżeli tam byłem to tylko w sprawie twoich interesów, rozumiesz?... Właściwie twoich i moich, bo nasze interesy są przecież spólne... O tem nie wolno ci zapominać... I jeżeli teraz proponuję takie załatwienie sprawy, to znaczy, że tak być musi... Że inaczej być nie może... Jest pewna przyczyna, rozumiesz?... Belie nie wie nic o talencie Kliforda, nie przypuszcza, że dziś spotka go w willi „Moje marzenie", A Krakowski tam być musi... Ja tam przyjdę wcześniej, bo muszę poczynić pewne przygotowania, a ty z Klifordem możesz przyjść o 9-ej... Gdy Belie przyjedzie, będziemy już siedzieli przy stole... Kliford, przebrany za Krakowskiego zrobi mu awanturę za to, że się spóźnia i że rozsiewa jakieś fantastyczne pogłoski o jego zniknięciu. Belie prawdopodobnie zacznie się usprawiedliwiać, lecz Krakowski będzie wściekły, bezwzględny — Kliford najlepiej naśladuje go w złym humorze... Powie mu, że nie chce mieć sekretarza, który knuje jakieś intrygi przeciwko jego osobie, namawia go do wystąpień przeciwko siostrzeńcowi i wkońcu wyrzuci go na zbity łeb. Cała impreza potrwa najwyżej pięć minuut...

Andrzej nie mógł powstrzymać się od głośnego śmiechu.

— Doskonale... Ale czy nam się uda wszystko tak dokładnie przeprowadzić?

— Nie bój się... Już ja wszystko załatwię... W pokoju światło będzie troszkę przyćmione i mogę ręczyć, że nikt nie pozna Kliforda. W najgorszym razie, jeżeli Belie nie da się złapać... jeżeli pozna Kliforda, w co bardzo wątpię... w takim razie powiemy poprostu, że to był żart... że chodziło o zakład!

Andrzej spoważniał nagle i spojrzał w oczy przyjacielowi.

— Nie rozumiem... A czy my tego w rzeczywistości nie robimy dla żartu?.. Jaki może być inny cel tej komedji?..

— Głupcze!.. — zirytował się Robert — Potrzebne ci są pieniądze wuja, czy nie?

— Sam wiesz o tem najlepiej... Nie mam w kieszeni ani grosza.

— A więc rób co ci każę i nie nudź mnie głupiemi pytaniami! Już ja cię wykieruję!... Warto trochę popracować, by uzyskać Irmę i miljony Krakowskiego!

— Jesteś bardzo skryty, Robercie... — odparł Andrzej — Dla mnie to wszystko jest niezrozumiałe...

Na tem zakończyła się tajemnicza rozmowa między przyjaciółmi.

— Andrzej, nie rozumiejąc o co chodzi, zgodził się na to, by namówić Kliforda do odegrania głównej roli w tej maskaradowej komedji.

ROZDZIAŁ XIV

NIEOCZEKIWANA WIZYTA.

Kliford zgodził się.

Dla niego jak i dla Andrzeja cała ta zagadka była niezrozumiała, ale gdy Andrzej powiedział mu, że chodzi o wolność i życie pięknej nieznajomej, córki kapitana Midelmista, zakochany aktor gotów był ponieść najcięższą nawet ofiarę.

Punktualnie o godzinie dziewiątej wieczorem dwaj kuzynowie zapukali do drzwi samotnej willi.

(d. c. n.)

Ile jest warł człowiek?

Cennik części ciała ludzkiego.

Kobieta jest droższa!

Jakie wartości tkwią w człowieku, o tem dowiadujemy się zwykle dopiero w związku z jakimś nieszczęśliwym wypadkiem, którego ktoś padł ofiarą.. I tak, **za utratę nogi, pewien sportowiec angielski w tych dniach otrzymał odszkodowanie w kwocie dziewiećdziesięciu tysięcy złotych.**

Mało komu wiadomo, że wszystkie ważniejsze części ciała ludzkiego mają ustaloną sądową „cenę" i jak niedawno zaznaczył któryś z sędziów londyńskich dla towarzystw autobusowych jest pod względem finasowym **znacznie korzystniej przejechać człowieka na śmierć, aniżeli go ciężko okaleczyć.** W pierwszym wypadku sprawca nieszczęścia płaci najwyżej jakieś 30 tysięcy złotych odszkodowania, gdy w drugim zmuszony jest utrzymywać inwalidę pozbawionego możności zarobkowania, przez całe życie, płacąc mu dożywocie w kwocie około 80 złotych tygodniowo.

Sześćdziesięciopięcio-letni starzec, który przy zderzeniu samochodów utracił nogę, otrzymał 40 tysięcy złotych wynagrodzenia, zaś pasażerowi, który w katastrofie kolejowej utracił obie ręce, przyznano poważną kwotę ćwierć miljona złotych. Wspomniana katastrofa, podczas której zresztą nikt życia nie stracił, kosztowała dyrekcję kolejową bardzo drogo, bo przeszło miljon złotych zapłaconych mniej lub więcej poturbowanym pasażerom.

Charakterystyczne, że trybunały angielskie przysądzają dość znaczne odszkodowanie za utratę „dobrego wyglądu". U pewnego młodego człowieka, rzekomo skutkiem nieszczęśliwego wypadku, nastąpiło skrzywienie karku, tak że **głowa skłaniała się ku lewemu ramieniu.** W rezultacie kilkakrotnych rozpraw sądowych przyznano mu tytułem odszkodowania za utratę „powabu młodzieńczego" 60 tysięcy złotych.

Kiedy po pewnym czasie adwokat spotkał młodzieńca przypadkowo na ulicy, były klient trzymał głowę w zupełnie normalnem położeniu.

— A to co?! — zawołał z najwyższem zdumieniem prawnik.

— Tak, panie mecenasie, — odparł tamten, przymrużając zlekka oko, — uzyskane odszkodowanie miało wręcz cudowny skutek!

Ciekawy proces toczył się przed sądem w Genewie. Jako powód występował ojciec młodej dziewczyny, której twarz zeszpeciło ukąszenie psa. Aczkolwiek zastępca prawny pozwanego usiłował przekonać sędziów, że o zeszpeceniu dziewczęcia nie może być mowy, że przeciwnie blizna na twarzy wkrótce zmieni się w ponętny dołeczek, dodający nowego uroku panience, trybunał był odmiennego zdania, zasądzając pozwanego na zapłacenie: 300 zł. za zabiegi lekrskie, 1600 zł. za doznany ból i 20 tysięcy za zmniejszenie widoków matrymonjalnych.

Masowe zatrucia

spirytusem denaturowanym.

Lwów, 16 maja.

Od niejakiego czasu zachodzą we Wschodniej Małopolsce częste wypadki śmiertelnego zatrucia spirytusem denaturowanym. W ciągu ostatniego miesiąca było takich wypadków we Lwowie cztery. Obecnie nadchodzą wiadomości ze Stryja, że w ruinach kamienicy przy ul. Sobieskiego 48 znaleziono trzy kobiety, z których dwie były nieżywe. Wszystkie zatrucia były spirytusem denaturowanym.

Tego samego dnia w sieniach starego domu w Stryju policja natknęła się na zwłoki niejakiej Żegockiej, która otruła się również spirytusem denaturowanym.

Tylko oryginalne

Sinalco

daje gwarancję najlepszej jakości. Strzeżcie się naśladownictwa! —

Mąż zarabia, żona--wydaje.

Ten stosunek stwarza szereg nieprzyjemnych konfliktów w małżeństwie.

Kobieta musi wywalczyć sobie niezależność finansową.

Pojawił się na łamach czasopisma angielskiego „Cassell's Weekly" jeden cyklu artykułów znanego publicysty angielskiego Arnolda Benneta, traktujący o ekonomji małżeństwa.

Uwagi publicysty Benneta o nowoczesnej dziewczynie, mają podłoże ekonomiczne, co niezawodnie wywoła niezadowolenie u osób sentymentalnych, którzy zarzucają mu bezduszność, prozaiczność, materjalizm.

Bennet w swych rozprawach o kobietach, nie odstępuje od swego poglądu i podstawę ekonomiczną stosuje tak że przy rozpatrywaniu kwestji kobiet zamężnych.

Myślą przewodnią Benneta jest wolność, a ta, jak zaznaczył, w jednym z poprzednich artykułów, nie może być prawdziwą, jeśli nie obejmie też w pewnej mierze wolności ekonomicznej. Odpowiada to nietylko naszym dzisiejszym stosunkom zmaterjalizowań, wieku, lecz było prawdziwem i we wiekach poprzednich.

Bennet twierdzi, iż **w wielu wypadkach zamężna kobieta jest ekonomicznym niewolnikiem.**

Każda kobieta, rezygnująca ze względu na małżeństwo z zarobkowania, uczuwa później ekonomiczną zależność. W dawnych czasach, małżeństwo prowadzało niewolę dla wszystkich kobiet, nawet tych, które wnosiły własny majątek w małżeństwo. W naszej opinji tkwi jeszcze ciągle dziwna teorja że **zamężna kobieta, powinna uczuwać wdzięczność wobec męża, za wszystko co od niego otrzymuje.**

Wielu mężów powie o swych żonach, że wydają one więcej pieniędzy, aniżeli oni sami. To jest często prawdą. Bo wydatki gospodarcze przekraczają niekiedy osobiste wydatki męża Lecz w tym wypadku **żona jest niczem innem jak kasjerem męża.** Ma ona nie dużo więcej wolności w szafowaniu wydatkami jak jego kasjer w biurze. Wolno jej wydawać pieniądze tylko w zakresie gospodarstwa. Jeśli ma jakieś oszczędności, których nie tai, naraża się na zarzut ze strony męża, iż może zużywać mniej pieniędzy na gospodarstwo. W ten sposób, **duża ilość kobiet jest zmuszona taić wszelkie oszczędności przed mężem.**

W Anglji przeprowadzają mężowie bardzo ścisłą kontrolę nad wydatkami swych żon. 90 procent żon, których mężowie są na intratnych stanowiskach nie otrzymuje w Anglji niczego bez żądania. Żądając narażają się one na krytykę, często protest, a czasem, nawet odmowę. W najlepszym razie spotykają się one z łaską.

Zawsze muszą one być przygotowane do zdawania sprawy ze swych wydatków. **Małżonek ma całkowitą kontrolę nad wszystkimi dochodami, sam może swobodnie czynić wydatki, nie zdając żonie z tego sprawy.**

Arnold Bennet nie uogólnia jednakowoż swego twierdzenia. Przyznaje, że istnieją i tacy, którzy uważają swe żony za rówieśniczki również w dziedzinie finansów. Inni znowu zawdzięczają wszystko żonom. Niektórzy zaś są niewolnikami swych żon pod względem dyspozycji pieniężnych.

Po uwzględnieniu wszystkich za i przeciw dochodzi Bennet do charakteżowania psychiki przeciętnej małżonki, której niezadowolenie wywołane jest zbyt często zależnością finansową. Dochodzi do wniosku, że **kobieta powinna być sytuowana w ten sposób, aby móc gospodarować wedle własnej woli, a nie być zależną od nastrojów drugich.** Bennet nie jest za zupełnem obaleniem praw dotychczasowych, chce jednak drogą ewolucji dojść do stanu, któryby zmodernizował stosunki ekonomiczne między mężem a żoną.

Już w ostatnim wieku, prawo zrobiło znaczne postępy, ubezpieczając prawa majątkowe kobiety, w małżeństwie. Mąż postradał w tej dziedzinie bezwzględną władzę, którą posiadał dawniej.

Wonne maści, olejki i puder

nie powstrzymają zmarszczek i fałd na twarzy starzejącej się kobiety

Turczynki przestały być mitem dla szukającego nowych wrażeń serca mężczyzny.

W swej czarnej, jednolitej, opadającej falistemi linjami sukni jedwabnej i w gęstym czarnym welonie na twarzy, z pod którego wydoczne były tylko głęboko osadzone, ciemne, namiętne oczy, musiała być turczynka dla europejczyka przez lat dziesiątki i setki kusząco niepoznawalnym przedmiotem podnieconej wyobraźni. Lecz oto potężna, w dobie powszechnych wstrząsów dziejowych dokonywująca się rewolucja, wyrywając w państwie Kemala Paszy wraz z korzeniami odwieczne tradycje muzułmańskiego świata, zdarła również nieprzeniknioną zasłonę z oblicza i postaci kobiety tureckiej: niedościgła dla ciekawego spojrzenia obcych, owiana poezją zagadkowości córa Wschodu, róża haremu, cudna szeherezada ukazała się w całej prawdzie swej rzeczywistości.

Prysnął mit romantycznej fantazji, grzebiąc jedną jeszcze tęsknotę zawsze głodnego świeżych wrażeń serca męskiego w rozczarowaniu może smętnem, pewniej zabawnem.

Przeciętna turczynka, **niska, krępa, z szeroką twarzą o grubych rysach i dużym nosie, ze zniszczonymi — bez względu na wiek — wskutek łakomego pożerania słodyczy, będącego w Turcji nieprzezwyciężonym nałogiem kobiecym, żółtymi zębami,** jest istotnie bardzo daleką od ideału, który kryła jej tajemnica nawet piękne oczy, rysy, brwi, jedwabisto-czarne włosy i mała nóżka nie mogą go już ocalić.

Przytem nad turczynką, jak nad kobietą Wschodu wogóle ciąży straszliwa klątwa prędkiego przekwitania, które **rozpoczyna się w 25-ym roku jej życia, a więc wtedy, kiedy kobieta europejska rozwija dopiero w pełni wszystek przepych swego ciała lub trwa w nim rozkosznie.**

Broni się ona — wbrew fatalizmowi mahometańskiemu — przeciwko tej konieczności z zawziętym, bohaterskim nieraz uporem, lecz, niestety, napróżno!.. Najdoskonalsza kosmetyka, której **kunszt prosta turczynka opanowała lepiej, niż doświadczona i wyrafinowana gwiazda kabaretu paryskiego,** niewiele jej pomaga w tej tragicznej walce ze złem natury: wonne maści migdałowe, kosztowne olejki, oddawna stosowane, nawet preparaty chemiczne, sprowadzane z rozmaitych krajów, na własną reke i z własnego natchnienia podejmowane próby mieszaniny przeróżne wreszcie zabiegi sprytnej zręczności kobiecej i sposoby instynktu zachowania urody **nie powstrzymują zmarszczek, fałd i skażeń, które z dnia na dzień wyraźniej znaczą się na licach, nie chcących się starzeć.**

Zrozpaczona turczynka, dla której łaska męża — pana i władcy — zawiera treść życia, gotowa jest zaufać każdemu szarlatanowi, obiecującemu jej odzyskanie utraconych wdzięków — nie wierzy tylko kobiecie europejskiej, która **w słońcu, powietrzu, ruchu i sporcie znalazła najskuteczniejszy środek przeciw przedwczesnemu wiednieniu.**

Proces europeizacji w Turcji jednak nie zakończył się jeszcze; wyzwolona z pęt ciężkiej zasłony kobieta turecka w najbliższej przyszłości podąży niezawodnie za swą siostrzycą zachodnią do obszernych sal gimnastycznych i na rozległe boiska po zdrowie, siły i młodość, nieprzemijającą w krótkim odstępie lat, której daremnie tak długo poszukiwała w mrocznych kryjówkach magji kosmetycznej.

Pożar na lotnisku mokotowskiem

Dnia 11 b. m. spaliła się lakiernia na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie. — Zdjęcie przedstawia pożar w kulminacyjnym jego momencie.

Zawody o mistrzostwo I-ej Ligi
Ł.T.S.G.—Siła 9:0 (4:0).
Wspaniała forma czarno-białych.

Łódź, 17 maja.

Na boisku Ł.K.S odbyły się w niedzielę popołudniu zawody footbalowe o mistrzostwo I ligi okręgowej między drużynami Ł.T.S.G. i Siłą.

O pierwszej drużynie ŁTSG pisaliśmy na tym miejscu przed kilku dniami, wskazując na wzrost formy drużyny czarno-białych.

Dziś wypada jedynie dodać, że ŁTSG czyni postępy z dnia nadzień i bezapelacyjnie kroczy po linji zwycięstw.

Coprawda przeciwnicy ŁTSG w walce o mistrzostwo I-ej ligi nie są zbyt groźni, niemniej jednak czarno-biali zwyciężają pewnie, zagarniając punkt za punktem.

Licznie zgromadzona publiczność na zawodach ŁTSG z Siłą, miała możność obserwacji pięknej gry i produktywnej gr, ze strony czarno-białych.

Niemal wszystkie linje drużyny Ł.T.S.G. były dobrze obsadzone i wypełniały swoje zadanie ku ogólnemu zadowoleniu.

Szczególnie zdobyła sobie uznanie obrona i pomoc ŁTSG.

Obrońcy zwycięzcy mają już swoją ustaloną markę i stanowią mur trudny do przebycia.

Pomoc w składzie Wolfangel, Pogodziński, Sykula spełnia swoje zadanie bardzo umiejętnie, szczególnie zaś Pogodziński jest chwilami trzecim graczem na obronie i szóstym w ataku.

Napad w składzie Winsche, Hoppe, Fiszer, Płóciennik(Czernik strzelał z każdej możliwej pozycji.

Jedynie w polu jest on nieco słaby, wykazując słabe zgranie.

O niedzielnym przeciwniku Ł.T.S.G. nie da się nic dobrego powiedzieć. Siła chyl się powoli ku upadkowi i z tygodnia na tydzień gra słabiej.

Przebieg zawodów przypominał trening na jedną bramkę.

ŁTSG odrazu ujmuje inicjatywę w swje ręce i przypuszcza serję bardzo groźnych ataków.

Serję bramek otworzył Milde, strzelając pewnie w róg z rzutu karnego.

Do pauzy zyskują czarno-biali jeszcze 3 bramki przez Hoppego, 1 i Fiszera 2.

Po zmianie stron obraz gry niezmieniony. Siła nadal pracuje defenzywnie i mimo to udaje się zwycięzcy zdobyć jeszcze pięć bramek przez Pogodzińskiego, Fiszera i Hoppego.

Sporadyczne wypady siły zostają z łatwością likwidowane przez parę obrońców Milde, Wildner.

Ostateczny wynik 9:0 na korzyść ŁTSG.

Po zwycięstwie nad Siłą kroczy Ł.T.S.G. na czele tabeli mistrzowskiej, zagarniając 8 punktów i stosunek bramek 19:1.

Zawodami powyższemi kierował bardzo umiejętnie p. Rakowski.

Stef.

Szturm—Samson 1:1 (1:0)

Szturm to drużyna dla łódzkiego sportu niezmiernie zasłużona. Jej powstanie datuje się z okresu okupacji Łodzi, kiedy to sport, leżał dosłownie na obu łopatkach i dopiero utworzenie Szturmu, poruszyło, licznych obecnych w Łodzi sportowców do czynu.

Szturm zaś skupiwszy w swoich szeregach najwybitniejsze łódzkie jednostki, bił wszystkich na lewo i prawo, a już do najsłynniejszych jego zwycięstw w czasie okupacji należy zwycięstwo nad reprezentacją armii Beselera, odniesione na boisku w Helenowie.

Później jednak, bitne szeregi Szturmu kruszą się, wskutek czego stacza on się do najniższej klasy naszych piłkarzy, tak, że naprz. sobotni jego przeciwnik, Samson, drużyna bardzo młoda, na boisku, była znacznie lepszą a jej gra efektowniejszą od gry Szturmu.

Jedynie pod bramką strzelcy Samsona zawodzili nie wykorzystując bardzo dogodnych sytuacji, na jakie, drużyna Szturmu, rzadko tylko zdobyć się mogła.

W składzie Szturmu, dobre tylko nieliczne jednostki, pochodzące ze starszej generacji, natomiast młodzież, czyli t. zw. narybek zupełnie surowy i bez zaprawy. To też, Szturm, nie może przeprowadzić ani jednego, celowego ataku przyczem szwankuje i obrona a najbardziej bramkarz.

Znacznie lepiej przedstawiał się Samson, posiadający drużynę zgraną i o dobrem opanowaniu piłki. Drużyna ta aż do pola karnego przeciwnika „ciągnęła" bardzo ładnie i celowo, lecz w decydujących momentach strzecy Samsona tracili głowę a z nią i piłkę. Skutek zaś był taki, że wynik nierozstrzygnięty, mimo lepszej gry Samsona, trzeba za miernik sił uznać

Przebieg gry dość interesujący, tempo żywe. W pierwszej połowie, Szturm gra pod wiatr, a mimo to udaje mu się zmusić bramkarza Samsona do kapituacji. Samson częściej przy piłce lecz nie udolny jego napad zaprzepaszcza wszystko i stan 1:0 dla Szturmu utrzymując się do pauzy.

Po zmianie bramek, chwilowa przewaga Szturmu poczem do końca gra otwarta. Niezdecydowanie przy wybiegu bramkarza Szturmu, który z powodu zimna włożył palto i nim je zrzucił Samson wyrównał 1:1. Na widowni pustki.

Z.

Wdzięczny obrazek, który podajemy powyżej, przedstawia ćwiczenia rytmiczne dzieci 7-klasowej szkoły powszechnej pod kierunkiem nauczyciela tej szkoły, a zarazem nacz. „Sokoła". p. Rozkruta. Ćwiczenia odbyły się w czasie uroczystości 3-majowej.

CASINO **CASINO**

W środę wieczorem śpiewa fenomenalny tenor murzyńsk

John Loncke.

XVII dzień turnieju walk francuskich.
Szczerbiński zemdlał w podwójnym nelsonie Prohaski Debie nareszcie zdyskwalifikowany. — Nowy Sukces Sztekkera.—Dziś walczy poraz pierwszy Czarna Maska

Przed kilkoma dniami nazwaliśmy Prohaskę godnym następcą Pineckiego.

Coprawda Prohaska nie posiada tak długich rąk jak słynny nelsoniarz Pinecki, niemniej jednak niezgorzej zakłada przeciwnikom zabójcze nelsony, które dały się już we znaki niejednemu zapaśnikowi obecnego turnieju.

Cała niemal praca Prohaski ogranicza się do założenia przeciwnikowi tego chwytu, z którego uwolnić się jest rzeczą prawie że niemożliwą.

Przekonał się o tym w dniu wczorajszym Szczerbiński, którego nadludzkie wysiłki celem oswobodzenia się z nelsona spełzły na niczem.

Męczył się więc Szczerbiński tak długo póki nie omdlał w żelaznym chwycie Prohaski.

Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza porażka Szczerbińskiego.

Prohaska, który odnosi szóste z rzędu zwycięstwo jest dziś najpoważniejszym kandydatem do pierwszej nagrody.

Bardzo ciężki do zgryzenia orzech miał Kawan, walcząc z doskonałym murzynem Thomsonem.

Walka ta prowadzona niezwykle fair i elegancko obfitowała w piękne momenty.

Mimo przewagi nie udaje się Kawanowi zwyciężyć przeciwnika.

Walczący w trzeciej parze Debie widząc, że zwinny Petersen nie daje się pokonać rozpoczął serję brutalnych i nie dozwolonych sztuczek.

Publiczność słusznie domagała się dyskwalifikacji Debiego.

Po trzech wreszcie ostrzeżeniach, gdy Debie formalnie znęcał się nad Petersenem arbitraż ogłasza dyskwalifikację niemca i przyznaje zwycięstwo Petersenowi.

Ostatnia wreszcie walka między Sztekkerem a Nestromem, należała bodaj do najciekawszych.

Coprawda Nestrom zapomniał się bardzo często podstawiając nogi przeciwnikowi, ale Sztekker na głupstwa nie zważał i stosował chywt za chwytem.

Napięcie na sali wzrastało coraz bardziej, Nestrom bowiem bronił się jak lew, aż wreszcie błyskawicznym chwytem zwycięża Sztekker.

Przebieg walk przedstawiał się następująco.

1 para
Prohaska — Szczerbiński.

Już z miejsca ujmuje dziki czech inicjatywę w swoje ręce. Szczerbiński osłabiony jeszcze po wypadku z Debiem walczy słabiej niż dotychczas.

Pierwsza połowa mija szczęśliwie dla Szczerbińskiego. Dopiero po pauzie rozświeczony czech zakłada przeciwnikowi podwójnego nelsona i Szczerbiński dokłada wszelkich starań, by się uwolnić z tego żelaznego uścisku jednakże daremnie, gdyż wściekły czech, trzyma mocno.

Szczerbiński, będąc już wreszcie bliski omdlenia kapituluje.

2 para
Kawan — Thomson.

Walka ta już zaznaczyliśmy należała do bardzo ciekawych.

Przewaga zmienna. Obaj przeciwnicy stosują cały szereg chwytów lecz daremnie i walka kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

3 para
Petersen — Debie.

Petersen, będąc znacznie słabszy fizycznie od przeciwnika, ogranicza się wyłącznie do defensywy, broniąc się zajadle.

Niemiec, widząc, że ofiara wymyka mu się z rąk, rozpoczął walkę ordynarną.

Następuje ostrzeżenie za ostrzeżeniem i Debie zostaje wykluczony z tej walki, zaś zwycięstwo przyznano Petersenowi.

4 para
Sztekker — Nestrom.

Walka ta należała do niezwykle ciekawych.

Nestrom broni się dzielnie, stosując od czasu do czasu piękne chwyty.

Widząc jednak, że porażka go nie minie, rozpoczyna walkę ordynarną. Wreszcie w 30 minucie błyskawicznym chwytem „ronlada z tylnego pasa", zwycięża Sztekkier przeciwnika.

Na dzień dzisiejszy rozlosowano pary:

Bryłła — Debie.
Czarna Maska — Kawan.
Sztekker — Prohaska.
Thomson — Petersen.

Pierwszy występ Czarnej Maski wzbudził w sferach sportowych ogromne zainteresowanie i niewątpliwie lokal Apollo będzie dziś zapełniony po brzegi.

Joker.

Lekkoatletyczne zawody
sekcji kobiecej Ł.K.S.

Na boisku ŁKS. odbyły się zawody wewnętrzne sekcji kobiecej Łódzkiego Klubu Sportowego, przyczem wszystkie konkurencje wygrała wszechstronna lekkoatletka Zygfrydówna.

Wyniki techniczne w poszczególnych konkurencjach były następujące: skok wwyż — Zygfrydówna 1.25 m. przed Juszczakówną i Kurnicką (po 1.15) rzut oszczepeem 600 gr.—Zygfrydówna 23.81 m. przed Juszczakówną 13.92 m., rzut dyskiemem—Zygfrydówna 25.44 m. przed Juszczakówną 18.15 m. i Jerzykówną 16.54. Bieg 200 m.—Zygfrydówna 33.8 sek. przed Kurnicką 37.2 i Jerzykowską 37.3 sek.

Pięciobój lekkoatletyczny sekcji kobiecej ŁKS. odbędzie się w najbliższą niedzielę, d. 22 maja.

Robotnicza reprezentacja
jedzie do Pragi.

Praga, 17 maja

W początkach lipca odbędą się w Pradze międzynarodowe igrzyska robotnicze, na które i polski Zw. Rob. Stow. Sport. zamierza wysłać reprezentantacje. W zawodach wezmą udział robotnicy - sportowcy Anglji, Austrji, Węgier, Belgji, Szwajcarji, Francji, Łotwy, Jugosławji, Rumunji, Niemiec i Ukrainy.

Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, w skład reprezentacji Polski bardzo poważnie jest brana drużyna robotnicza R. T. S. „Widzew" z Łodzi, w której znajdują się takie jednostki jak Filip, Piec, Perłowski, Strzelczyk, Pudlarz.

CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Dzieje mężczyzny, uwiedzionego przez mężczyznę

ŚWIĘTOSZEK

Film, którego treścią jest walka, jaką przedsięwzięła kobieta w celu odzyskania męża, zbałamuconego przez zatwardziałego grzesznika

W roli obleśnego satyra, który pod płaszczykiem świętoszkostwa uprawiał niemoralny proceder

EMIL JANNINGS Partnerem jego jest słynna ze swej frapującej urody **LIL DAGOVER** odtwarzająca rolę kobiety, której jedyną bronią jest jej... kusząca kobiecość.

Początek o godz. 4.30 — Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA. — Początek o godz. 4.30.

Największy Teatr w Łodzi

SPLENDID

ul. Narutowicza № 20

Otworzy swe podwoje rosyjskim superszlagierem osnutym na tle rozgłośnej powieści hrabiego

Lwa Tołstoja

p. t.

SONATA KREUTZEROWSKA

„APOLLO" 16 Konstantynowska 16

Dziś dalszy ciąg Wielkiego Międzynarodowego Turnieju

WALK zapaśniczych

Dziś, we wtorek dn. 17 maja o g. 8.30 w. walczą:

BRYLA — Szamp. Polski. — **DEBIE** — Szamp. Berlina

MASKA — **KAWAN** — Mistrz świata Wiedeń

SZTEKKER — Mistrz Polski Warszawa — **PROHASKA** — Szampion Czechosłowacji

Walka decydująca aż do rezultatu

THOMSON — Murzyn szampion Indji — **PETERSEN** — Mistrz Danji

Początek walk o godz. 8.30 w.
Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł

Pokój

duży, słoneczny frontowy, wysoki parter, w centrum miasta dla pojedyńczej osoby lub na biuro do wynajęcia. Wejście niekrępujące. Wiadomość w introligatorni Jakubowicza Piotrkowska 92 w oficynie.

Do wynajęcia

bardzo duży sklep i 3 pokoje z kuchnią bardzo blisko Nowomiejskiej. Dowiedzieć się można u I. Nasielskiego, ul. Piotrkowska 9 w składzie mebli.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Dr. med **BRAUN**
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5 — 8 w.

Dr. med. **L. Prybulski**
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4 — 5
Oddzielna poczekalnia.

Dr. H. Wołkowyski
Zachodnia 57, (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. — Przyjmuje od godz 6—8. Dla Pań od godz. 4—6 oddzielna poczekalnia tel. 19-94

Dr. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz 2—7 wiecz.

Pokój z kuchnią i wygodami poszukiwany
Oferty do admin „Republiki" sub. „BEKA"

SAMOCHÓD AUTOBUS
marki Ford w dobrym stanie do sprzedania. Narutowicza 9, Glicenstein 03—18

Kupno i sprzedaż

Pianina, fortepiany sprzedaje najtaniej na dogodnych warunkach. Chodkowski, Sienkiewicza № 25. 22

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Dom w centrum sprzedam Zgłoszenia „3 piętrowy" do admin 19

Posady

Osoba w średnim wieku poszukuje posady gospodyni z dobremi świadectwami do pojedyńczej osoby Wiadomość: ulica Konstantynowska № 22 parter od 11—2

Duży frontowy umeblowany Pokój od zaraz do wynajęcia. Kilińskiego 48, m 5

LAUREATKA moskiewskiego koserwatorjum, wznowiła lekcje gry fortepjanowej 10—12 i 3—5 pp. Wschodnia 72, m. 19.

Potrzebny stolarz Gdańska № 97

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 tel. Redaktor odpow. Józef Burman